

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 31.

Poznań, czwartek dnia 7-go lutego 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 6. lutego 1907.



Wczoraj pomiędzy godziną 11. a 12. w nocy opublikowaliśmy w Grand Caffé w Domu Przemysłowym za pomocą wywieszonych ogłoszeń, oraz dziś o godzinie 9. rano za pomocą rozrzuconego po mieście nadzwyczajnego dodatku następujący wynik wyborów ścisłych w okręgach, gdzie Polacy mieli szanse zwycięstwa:

W okręgu gliwicko-lublinieckim **ks. Jankowski zwyciężył** 14 297 głosami przeciw 12 236 głosom.

W okręgu kozielsko-strzeleckim **Siemianowski przepadł**.

W okręgu grudziądzko-brodnickim **dr. Łaszewski przepadł** tysiącem głosów mniejszości.

W dalszym ciągu ogłosiliśmy dziś rano o godz. 10 i pół dodatkiem nadzwyczajnym

ogólny wynik wyborów,
który przedstawia się następująco:

centrum	105	posłów, dotąd	101
konserwatyści	59	"	53
nacjonal-liberalowie	55	"	52
sojaliści	43	"	81
wolnom. partja ludowa	28	"	21
partja rzeszy	21	"	19
Polacy	20	"	16
ekonomiczne zjednoczenie	15	"	9
wolnom. zjednoczenie	11	"	9
bezpartyjni	10	"	8
związek rolników	8	"	7
(południowo-)niemiecka partja ludowa	8	"	6
alżatecy	7	"	9
niem. stronnictwo reformy	5	"	5
welf	1	"	5
duńczyk	1	"	1

Powyższe zestawienie wymaga o tyle wyjaśnienia względnie korektury, że przy wyborach w r. 1903. przeszło 9 antysemitów, którzy obecnie pod tą nazwą już nie figurują. Z partii

Najnowsza premiera Hauptmanna.

(Die Jungfrauen von Bischofsberg. Komedja w 5 aktach)

Berlin, w lutym.

Takiego skandalu jak na ostatniej premierze Hauptmanna teatr Lessinga dawno już pewno nie widział. Tem większą było to niespodzianką, że na kilka dni przed przedstawieniem komunikaty teatralne głosiły światu rzecz nadzwyczajną. Teatr już na kwadrans przed przedstawieniem wypełniony tłumem najwyborowszej publiczności; cały świat literacki Berlina się zebrał. Obok żony Hauptmanna znakomity dramaturg holenderski Herman Heijermans. Wszyscy z wyjątkiem niecierpliwości oczekują podniesienia kurtyny; nawet zwykłe szepty i rozmowy ucichły. Kurtyna się podnosi, tysiące oczu z niecierpliwością śledzi bieg akcji. Zaciekawienie jednak słabnie, miny się przeciągają. Akt pierwszy schodzi prawie bez aplauzu.

Przy akcji drugim słychać szmery, głośne uwagi i niepewne trzeszczenie sykanie.

Przy akcji trzecim szmery stają się coraz głośniejsze, wreszcie kiedy jedna z aktorek mówi: „jak nudno“, jakiś dowcipnisz to podchwytuje:

— Rzeczywiście dzisiaj w teatrze nudno!

To daje już hasło do wrzaskliwego niezadowolonia. Zaczynają się syki, gwizd, tupania, jedni wywołują autora, drudzy wśród nieustannych,

tej wyłoniły się dwa pokrewne odłamy: niemieckie stronnictwo reformy oraz ekonomiczne zjednoczenie. W zestawieniu dotychczasowego rozkładu sił politycznymi antysemitów do ekonomicznego zjednoczenia.



Po walce.

Jak powyższe telegramy wykazują, zdobyliśmy z 3 spornych mandatów 1. Przy wyborach ścisłych nie mieliśmy w Poznańskim i Prusach prawie nigdy szczęścia. Jedyny Śląk przyzwyczaił nas do ufania wyborom ścisłym. I zaufania tego Śląk nie zawiódł.

Co prawda przepadł p. Siemianowski w Kozielsko-Strzeleckim, warunki był tam jednakowoż niełatwe. Przy wyborach głównych otrzymał kandydat polski 8497 głosów, natomiast centrowiec 7406 i konserwatysta 4935. Przy wyborach ścisłych otrzymał wedle dotychczasowych informacji ks. Głowatzki 11275; natomiast padło na p. Siemianowskiego zaledwie 6967 głosów, i to właśnie najbardziej przykre. Agitatorzy, którzy z Poznania pojechali w Kozielsko-Strzeleckie, tłumaczą sobie kłeskę wygodną nieruchomością kandydata polskiego; z Górnego Śląka znowu, że źródła kompetentne, donoszą nam, że hałaśliwa agitacja przyjezdnych agitatorów w okręgu kozielsko-strzeleckim raczej zaszkodziła, aniżeli pomogła, zważywszy, że tam chodziło o zdobycie głosów zależnych i pod wpływem niemieckim stojących zagrodników. Trudno było się oczywiście w eltopolanom wżyć w sytuację tamtejszą; zapomniano, że zachodzi różnica w usposobieniu ludu górnośląskiego w okręgach rolnych a przemysłowych. Miejmy nadzieję, że na przyszłość z doświadczenia wysunemy stosowną naukę, i że ks. Głowatzki po raz ostatni piastuje mandat kozielsko-strzelecki.

Zwycięstwo ks. prob. Jankowskiego w Gliwicko-Lublinieckim jest kompletne. Do dotychczasowych 11 880 głosów przybyło 2417 nowych; choć w tem około tysiąca może głosów socjalistycznych, zawsze pozostaje jeszcze obfity plon dziesięciodniowej pracy. Ks. dr. Chrząszcz otrzymał przy głównych wyborach 7545 głosów, do których doliczywszy 6280 głosów, które padły na nacjonal-liberala, otrzymujemy 13 825 głosów; tych jednakowoż ks. dr. Chrząszcz przy wyborach ścisłych nie otrzymał, ponieważ — jak nam donoszą — około półtora tysiąca postępowych żydów z obozu Oberschl. Tagebl. od głosowania się wstrzymało.

Zwycięstwo ks. Jankowskiego przyjęła stolica Wielkopolski z wielką radością. Ponieważ ks. Jankowski rodem jest z Prus Zachodnich, ma przeto Śląk w parlamencie oddać 3 posłów rodowitych górnoślązaków (p. Korfantego, księży Sko-

głosnych uwag zaczynają w niemożliwy sposób syczeć. Jakiś pan wstaje z krzesła w pierwszym rzędzie, odwraca się i woła: „Pöbelei!“ — odpowiada mu silne gwizdanie. I tak już prawie do końca sztuki.

Wychodząc z teatru słyszę, jak jeden z tułajczych recenzentów mówi: „Ein Dichter von Kraft und Eigenart, jawohl! Aber wohl kein Lustspiel-dichter!“

I ja odniosłem podobne wrażenie. Hauptmanna — poe — nie stać na naciągane dowcipy w stylu Blumenthala lub też na fabrykowanie kontraktowe komedji; talent, który pozwala mu wnikać w najtajniejsze głębie ludzkiego życia i owa przecudowna fantazja, z której wysnuł takie nieskończenie piękne dramaty jak „Hanusia“ i „Dzwon zatopiony“, lub też kryształowy sen o czarodziejkiej hucie szklanej (A Pippa tańczy...) nie da się negać tam, gdzie chodzi o banalną drobnostkę, do wypowiedzenia się w komedji, do której potrzeba było aż długich pięciu aktów.

Futro bobrowe było satyrą, Dziewice z Bischofsbergu nią nie są. Mimo widocznej chęci autora, nie są nawet w ścisłym znaczeniu tego słowa komedja, lecz najslabszą w świecie farsą, ratującą się w chwilach krytycznych całym aparatem sztuczek, które może niezbyt licują z genialnym talentem Hauptmanna.

Idzie tu o historję zaledwie jednej postaci, około której sztucznie i pół-środkami grupuje się

wrocławskiego i Brandysa), jednego wielkopolanina (p. Napieralskiego), oraz jednego posła rodem z Prus (ks. Jankowskiego). Jednym słowem nawet w składzie polskiej reprezentacji parlamentarnej Górnego Śląka uwidatnia się teje reprezentacji charakter narodowy w szerokim znaczeniu tego słowa.

Przegrana mec. dr. Łaszewskiego w okręgu grudziądzko-brodnickim przeważnie tłumaczy się zachowaniem socjalistów, którzy — wbrew woli naczelnej władzy partyjnej — nie poparli zdecydowanie kandydata polskiego. Stwierdzonem jest, że w Grudziądzu tylko około 400 socjalistów głosowało na dr. Łaszewskiego, więcej niż 400 zaś stanęło po stronie nacjonal-liberala; snąc w „socjalistycznej“ ich piersi odezwała się pruska dusza. Głosy polskie wzrosły w całym okręgu s 12 612 na 13 551; niemieckie zaś z 14 027 na 14 854.

Dr. Komierowki w okręgu człuchowsko-złotowskim nie miał żadnych widoków; liczby dotąd nieznane.

Polacy w Westfalji i Nadrenji głosowali na kandydatów socjalistycznych, którzy zwyciężyli nacjonal-liberałów. Głównie jednakowoż do zwycięstwa socjalistów przyczynili się centrowcy przez wstrzymanie się od głosowania.

Ogólny rezultat wyborów wypadł dla nas Polaków bardzo korzystnie, co prawda wyłącznie dzięki rozrostowi polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląku. Koło Polskie składa się będzie z 20 posłów. Największa liczba mandatów, jaką dotąd zdobyliśmy, wynosiła 19; a zdobyliśmy ją w agodowym roku 1893. przy pomocy rządu. Obecnie walczyliśmy o własnych siłach, przeciw rządowi, przeciw niemieckiej koalicji narodowej, przeciw centrum i przeciw socjalistom.

Rząd nie ma wcale powodu do zbyt wielkiego tryumfu. Pomijając przykry dlań wzrost Koła Polskiego, jedynie sprawa etatu dla kolonji dozna gładkiego załatwienia w myśl życzenia rządu. Centrum, sojaliści i Polacy dysponują bowiem tylko 168 głosami, podczas gdy absolutna większość w parlamencie wynosi 199 głosów. Natomiast centrum, Polacy i lewica cała, włączywszy małe grupy opozycjonistów, liczą 224 głosy. Wobec tego wydają nam się odnośne deklamacje i demonstracje nieco przedwczesne.

Listy warszawskie.

Warszawa, 4. lutego.

(Wiece narodowe i „postępowe“. — Sensacyjny wypadek w Banku Handlowym.)

W sobotę i niedzielę odbył się znowu cały szereg zebrań przedwyborczych. Koncentracja trzech stronnictw narodowych urządziła kilka zebrań dzielnicowych celem ustalenia nazwisk kandydatów na wyborców. Wszystkie

przebieg akcji. Agata kocha młodego doktora Grünwolda; ojciec nie zezwala na małżeństwo. Grünwald wyjeżdża do Ameryki. Po jakimś czasie ojciec umiera, doktor zaś mimo to nie wraca. Agata postanawia zemścić się na nim w ten sposób, że wyjdzie za mąż za głupiego filistra, nauczyciela.

W chwili, kiedy się mają odbyć zaręczyny, zjawia się Grünwald. Radość kochanków! W jaki jednak sposób pozbyć się nauczyciela. Otóż w miejscu, gdzie mają się odbyć ich zaręczyny, przy starej studni, stoi skrzynia, w której nauczyciel spodziewa się w posagu odziedziczyć cenne zabytki z przeszłego stulecia. Skrzynię otwierają i nagle oczom zdziwionego nauczyciela pojawiają się zamiast zabytków, kielbasy i świeżo uwędzone szynki. Obrażony wycofuje się ku ogólnej radości — stęsknieni do siebie kochankowie szczęśliwie się pobierają, no i, finita la comedia!

Naturalnie, że i w takiej nawet drobnostce Hauptmann pozostał Hauptmannem. Doprawdy aż szkoda było w historyjkę tak banalną wlać miejscami tyle uczucia i tyle prawdziwej poezji. Nie ratuje to jednak sytuacji kulejącej lada chwila; nawet niektóre udatniejsze role epizodyczne nie potrafią naprawić całości, wyszłej z banalnego punktu. A już rzeczywiście wydziwił się nie można Hauptmannowi, który takim jest mistrzem w prowadzeniu żywej i gorącej akcji, jak mógł taką drobnostkę rozwiec aż na pięć aktów i to tak nudnie, jak nudnemi są te siostry drepcące

te zebrań przeszły w zupełnym porządku i przy nader licznych udziałach uczestników. Ale wcale pokaźną liczbą słuchaczy poszczycić się mogą jednocześnie i tak zwane wiece postępowe, w których, oprócz ludności żydowskiej, biorą udział przedstawiciele i zwolennicy partji socjalistycznych. Te ostatnie zebrań przybierają stopniowo charakter coraz bardziej demagogiczny. Nieliczni mówcy postępowej demokracji tak już znudzili się słuchaczom, że na skutek stanowczych domagań się tej publiczności muszą coraz częściej ustępować na mównicy miejsca przedstawicielom partji skrajnych. I płyną wciąż z tej „postępowej“ estrady potoki nienawiści przeciwko klasom posiadającym, przeciwko „drobnomieszczaństwu“, przeciwko ludziom odmiennych przekonań politycznych. Ogarnięci burzjelskim zapalem mówcy z tem większym impetem uderzają zawsze na tak zw. burżuazję, czyli na ogół społeczeństwa z wyjątkiem jedynie proletariatu przemysłowego, że obecność przedstawiciela policji udaremnia wszelką chęć zapoznawania zebranych z drugą połową programu wywrotowego, mianowicie nienawiścią względem rządu.

Skutki z tego rodzaju akcji obywatelskiej, inaugurowanej przez postępową demokrację, mogą być tylko oplakane. Jedynym widocznym ich rezultatem może być znaczne wzmocnienie się nienawiści klasowych, które od roku zdawały się jak gdyby ucichać. Gra taka na pozór wydawać się może niepojętą w partji, tak blisko, tak bezpośrednio związanej z naszą finansjerką, a zwłaszcza ze sferami giełdowymi. Tłumaczy też grą taką jedynie brak odczucia naszych interesów narodowych przez tę grupę ludności Królestwa, z pośród której w ogromnej większości rekrutują się członkowie i zwolennicy postępowej demokracji. Im idzie tylko o to, aby zwyciężyć, jaką zaś to drogą nastąpi, o to już najmniejsza.

A tymczasem atmosfera namiętych walk partyjnych znowu stawać się zaczyna coraz przykrejszą i boleśniejszą. Znowu częściej słybać o zabójstwach na podkładzie partyjnym. Rośnie też i wzmagają się w tej zatratej atmosferze i bandytyzm. Stał się on już u nas złem chrończnym.

Przed paru dniami zaszło na tem tle bardzo sensacyjny wypadek w Banku Handlowym. Najpoważniejsza ta nasza instytucja finansowa wystawiona już była niejednokrotnie na zamachy ze strony rozmaitych opryszków. Dla zabezpieczenia kas Banku od „eksproprowacji“ stoi zawsze przy wejściu głównem warta, z paru żołnierzy złożona. Pomimo to jednak lokal Banku stał się widownią historii następującej.

W środę ubiegłą o godzinie 2. po południu zgłosił się do gabinetu dyrektora, p. Wojciecha Sawickiego, jakiś młodzieniec, ubrany w mundur studenta instytutu elektrotechnicznego, i przedstawiając się jako wysłaniec polskiej partji socjalistycznej, zażądał doręczenia mu tysiąca rubli na cele partyjne. Zjemy wciąż jeszcze w tych nadzwyczajnych warunkach, że w sytuacji podobnej dyrektorzy nie wzywają ani policji ani nawet służby, aby aresztowała lub wyrzuciła podejrzanego natręta, lecz — usiłują z gośćmi politykować. Dyrektor zatem odparł, że sumy takiej przy sobie nie posiada, a z kas Banku wypłacić mu nie może. Zaczęły się pertraktacje, a tymczasem — do gabinetu dyrektora wkroczyło aż czterech młodzieńców i oświadczyli gośćm, że chcą z nim natychmiast pomówić.

I tu historia zaczyna się wklecać. Nie wiadomo dotychczas, kto byli ci młodzieńcy i skąd

po scenie i lamentujące, nie wiedzieć, za czem i po co.

Jednym słowem najnowsza rzecz Hauptmanna niczem nie przyczyni się do pomnożenia sławy wielkiego poety.

Przy tej sposobności słów parę o hakatyzmie w literaturze.

W Dziewicach z Bischofsbergu jest z widaczną sympatją skreślona postać Krakowianina. Naturalnie, że znakomity autor „Hanusi“, nie znając Polski, ograniczył się tylko na tem, że każe mu grać mazurki Chopina, w jednym zaś miejscu mówi: „zagram ci tak po polsku“; widocznem zaś jest jednak, że Hauptmann fragmentaryczną tę postać traktował sympatycznie. To dało hasło do takiej irytacji recenzentów niemieckich, że doprowadzi aż śmiech bierze. „Die Post“ zieleńce ze złości, jak można było wprowadzić na scenę niemiecką Polaka; „Morgenpost“ pisze: „Reicher gab dem Bibliothekar aus der Pollakei (!) den Krakauer Ton“, inne gazety dopatrują się chyba kpin. Nawet jedno z technicznych pism „szarpnęło się“ na recenzję, wytykając (!) ten fatalny błąd Hauptmannowi. Zapomniał biedactwo, że istnieje pewne doskonałe apellesowskie przysłowie, które, wczas przypomniane, chroni od „śmieszności“.

Ego.

wzięli się w Banku. Panuje przypuszczenie, że to byli bojownicy którejś z partji. Śledzący od dłuższego czasu podejrzane młodzieńca. Dość, że o godzinie 10. wieczorem znaleziono w bocznej bramie gmachu bankowego jego ostygie już zwłoki. Głowa zabitego, przetrzelona kulą rewolwerową, owinięta była w worek. Jak się okazało z dowodów legitymacyjnych, zabity nazywał się Celestyn Ulanowski. Dzienniki twierdzą, że był to wydalony ze służby telegrafista, który od roku już zajmował się rozmaitemi mętnymi sprawkami, a specjalnie uprawiał bandytyzm. W każdym razie tajemnicza śmierć bandyty wywołała mnóstwo komentarzy i domysłów. Z rozporządzenia władz aresztowano rządzącą budynku bankowego i kilku woźnych. Śledztwo jest w toku.

W. Mazur.

Listy peszteńskie.

Budapeszt, 4. lutego.

(Patriarcha serbski defraudantem fundusów kościelnych. — Budapeszt przeżywa ciężkie czasy).

(cz). Węgierska ziemia zaroila się od skandalów. Do poprzednich przybył dziś nowy i co ważniejsza, mogący mieć więcej pretensji do tej nazwy, niż sprawa Polony'ego. Donosiłem swego czasu o otwarciu kongresu narodowej cerkwi serbskiej w Karłowicach (Karłowca) i o burzliwym przebiegu obrad, nie przypuszczałem jednak, że się skończy tak smutnie, jak na to zakrawa. Mianowicie komisja rewizyjna zarzuciła w swym starannie opracowanym referacie patriarsze serbskiemu Brankowiczowi, ni mniej ni więcej, tylko najzwyklejsze okradanie fundusów kościelnych... Ten największy dygnitarz prawosławnej serbskiej cerkwi na Węgrzech miał defraudować około 60.000 koron, które w poszczególnych pozycjach wlicza wypracowanie komisji. Podczas głosowania imiennego przyjęto 38 głosami przeciw 30 rezolucję, domagającą się, aby patriarcha złożył swą wysoką godność kościelną, którą skalał przez chciwość i niegodne postępowanie.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania, partja autonomiczna opuściła salę obrad, złożywszy przez dr. Belobrka oświadczenie, że nie może brać udziału w kongresie, odbywającym się pod przewodnictwem człowieka, któremu udowodniono defraudację.

Na razie nie wiadomo, jeszcze, jak się ta smutna afera zakończy. Prawdopodobnie cesarz Franciszek Józef skorzysta z przysługującego mu prawa i zamknie kongres, a rządowi węgierskiemu poleci przeprowadzenie szczegółowego śledztwa. Jest to pierwszy wypadek, że gmina wyznaniowa podnosi tak ciężkie oskarżenia przeciw swej głowie, ale przyczyni się on zapewne do sanacji oplakanych finansowych stosunków cerkwi serbskiej.

Budapeszt przechodzi obecnie ciężkie czasy. Nie dość, że śniegi zasypały wszelkie drogi i że dowóz do miasta, czy to końmi, czy koleją kuleje niemożliwie, ale przy dość znacznym zimnie nie ma prawie zupełnie węgla w stolicy, a to, co jest, trzeba tak drogo opłacać, że staje się wprost niemożliwością dla ludzi biedniejszych zdobyć paru kilogramów opału. W pierwszym rządzie winne temu są koleje, a w drugim niesumienni właściciele wielkich składów, którzy zapatrzywszy się w zapasy, podrożyli niestychanie cenę węgla, a nie zadawalniając się jeszcze tym zyskiem, oszukują najbezczelniej na wadze, tak, że w workach, służących do rozwożenia opału po mieście, brakuje nieraz 20 kilogramów na jednym centnarze! Budapeszt ma jednak obecnie nadzwyczaj uczciwego naczelnika policji, który ani łapówek nie bierze, ani nikogo się nie boi. Ten bez ceremonji skazał kilkunastu najbogatszych żydowskich handlarzy nietylko na wysokie kary pieniężne, ale i na areszt kilkotygodniowy. Tak więc synowie Abrahama, Izaaka i Jakóba, zważy się teraz Arpadami, Aladarami i Gézami, ale oszukują tak samo, jak i ich ojcowie, którzy przywydrowali tu z Galicji, odpokutują bodaj w części krzywdy, wyrządzone biednym ludziom.

Ruch wyborczy.

— **Wybory uzupełniające** w okręgu jarocińsko-wrzesińsko-pleszewskim odbędą się według urzędowego ogłoszenia prezydenta regencyjnego **dnia 13. lutego** w miejsce p. Leona Czarlińskiego, który w tym okręgu wyboru nie przyjął, ponieważ zatrzymał mandat w wyrzysko-szubińskim.

Komisarzem wyborczym mianowano lantrata p. Ungra w Jarocinie, a jego zastępcą lantrata p. Massenbacha we Wrzesni.

— **Wiece wyborczy na pow. wrzesiński** odbędą się w czwartek, dnia 7-go lutego br. o godz. 4. po południu na sali Odeum we Wrzesni.

Komitet wyborczy na powiat wrzesiński
Ks. Łabędzki, przewodniczący.

Walka kulturalna.

— **Wydalenie gimnazjastów za strejkowanie rodzeństwa.**

Nakło, 6. lutego.

(Telefonem)

Dziś o godz. 10. wydalono 3 uczniów tutejszego gimnazjum, mianowicie Susała, Czulkowskiego i Rolowa, za to, że rodzeństwo ich strajkuje w szkołach ludowych. Mamy nadzieję, że Koło Polskie w energicznych słowach poruszy sprawę tę i jej pokrewnie przed forum sejmowem.

Zwolnieni z kar szkolnych.

Sąd inowrocławski uwolnił 29. stycznia r. b. 15 ojców skazanych na zapłacenie kar szkolnych za nieposyłanie dzieci do aresztu.

Pan przewodniczący sędzia Legal — jak pisze Dz. Kuj. — zaznaczył, iż w sprawach o naukę religji chodzi tylko o dostarczenie sądowi dowodów, czy rodzice wiedzieli o nałożonym na ich dzieci areszcie i czy dziecko z woli tychże nie chodziło na areszt. Dostarczenie tego dowodu jest rzeczą nauczyciela i nie można karać rodziców, jeżeli dowodu takiego nie ma; dzieci mogłyby przeciw rodzicom nie powiedzieć o areszcie i godziny tę spędzić poza szkołą.

Pomimo to wniósł prokurator o potwierdzenie wszystkich mandatów karnych, gdyż wedle jego „zdania“ rodzice bardzo dobrze wiedzieć musieli o nałożonym na ich dzieci areszcie, zresztą w tym kierunku piszą dużo polskie gazety i gorliwie oświecają lud polski, na co odpowiadał p. przewodniczący, iż tu nie chodzi o „zdanie“ p. prokuratora, tylko o przedłożenie sądowi dowodów.

— **Za rozdzielanie kartek strejkowych** skazano w poniedziałek w Gnieźnie organizę p. Pawlikowskiego z Łagiewnik na 30 marek kary. Oskarżony oświadczył na pytanie przewodniczącego sądu, że nie wie od kogo otrzymał kartki strejkowe, które nadesłano mu przez pocztę i nie przypuszczał, żeby przez rozdawanie takowych dopuszczal się czegoś karygodnego.

Na zapalenie nerek!

W Lechu czytamy: Nauczyciel Tomaszewski ze Słachocina został oskarżony, że pobił chłopca pewnego tak ciężko, iż wskutek tego umarł. Prokurator zarządził odkopanie zwłok i komisja lekarska stwierdziła, że ów chłopiec umarł na zapalenie nerek.

Strejk a gimnazja.

Do Dz. Pozn. piszą z Poznania: W gimnazjum cesarzewej Augusty Wiktorji na Jeźcach zapytywano uczniów wszystkich klas, czy który z nich ma braci lub siostry, uczęszczające do szkół elementarnych. Równocześnie nadmieniono im, że ci uczniowie, których rodzeństwo strajkuje w szkołach elementarnych, zostaną z gimnazjum wydalenii.

„Rewolucja“ polska przed sądem.

Przed inowrocławskim sądem ławniczym stawał dnia 4. bm. 15-letni chłopiec do posługi, Józef Strzemplewicz z Inowrocławia oskarżony o rozmyślne uszkodzenie obcych przedmiotów, grożenie zastrzeleniem i strzelanie w pobliżu budynków.

Rzecz przedstawia Dz. Kuj. jak następuje: Oskarżony Strz. kupił sobie w październiku z. r. za 1,75 mk. kieszonkowy teszyng, którym strzelał na polach do wróblu, kilka razy w obecności uczniów szkolnych Ligockiego i Duwego, do których razu pewnego miał się rzekomo z uśmiechem wyrazić, iż zastrzelił nim p. rektora Matuszewskiego. Kilka dni później oparł się Strz. o stary już zupełnie plot szkolny przy żwirówce toruńskiej, wskutek czego plot się wyrócił. L. i D., widząc to i chcąc sobie zapewnić względy p. rektora, najdziwniej opowiadali mu rzeczy, iż Strz. zamierza zastrzelić p. rektora i ich, że potłukł szyby w szkole, strzelał do teje i plot wyrócił rozmyślnie i przemocą. To samo podali i na policji do protokołu, wskutek czego wytoczono obszernie śledztwo przeciw Strz., który się przyznaje tylko do strzelania teszyngiem do wróblu i innych przedmiotów, wszystkiemu innemu zaś stanowczo zaprzecza.

Zupełnie inaczej, jak przed p. rektorem i przed policją, zeznali przed sądem L. i D., potwierdzając to, co oświadczył Strz. Powiedział on wprawdzie, iż tym teszyngiem za 1,75 mk., zastrzelił p. rektora, mówił to jednak z uśmiechem, tak iż uważać to trzeba jako żart. Gdyby ci chłopcy tak byli zeznali zaraz, nie przyszła by ta sprawa wcale przed sąd. Pomimo to wniósł prokurator za grożenie zastrzeleniem p. rektora o 1 tydzień więzienia, lecz sąd Strz. uwolnił od winy i skazał tylko za niedozwolone strzelanie bronią palną w pobliżu budynków i ludzi na 4 mk. kary lub 2 dni aresztu.

Z zaboru austriackiego.

Aresztowanie studentów ruskich.

O masowym aresztowaniu studentów ruskich, dokonaniem w piątek rano we Lwowie, podają dzienniki tamtejsze następujące szczegóły:

Śledztwo, prowadzone przez lwowski krajowy sąd karny w sprawie ekscesów ruskich studentów na uniwersytecie, postąpiło już tak znacznie naprzód i wydało rezultaty tak konkretne, że sędzia śledczy uznał za stosowne kazać aresztować ośmdziesiąciu kilku akademików Rusinów, przeciwko którym dotąd już zebrany jest niezbity materiał dowodowy, że brali czynny udział w napadzie na uniwersytet i zniszczyli sprzęty i obrazy w salach na pierwszym piętrze gmachu uniwersyteckiego. Między proskrybowanymi znajdują się podobno także trzej, którzy uczestniczyli w napadzie na dr. Winiarza.

Policja, otrzymawszy we czwartek późnym wieczorem polecenie z sądu karnego i listę akademików ruskich, których sędzia nakazał zamknąć w więzieniu śledczym, rozpoczęła aresztowania w piątek rano z braskiem dnia.

O godzinie 5. rano pluton policjantów zamknął wszystkie wyjścia domu ruskiej „Akademickiej Hromady“ przy ulicy Supińskiego, w którym mieszka kilkudziesięciu akademików Rusinów. Do wnętrza domu weszli dwaj komisarze policyjni w towarzystwie kilku agentów i rozpoczęli aresztowania. Aresztowanych pojedynczo lub po dwóch

wsadzano do zamówionych już naprzód dorożek i odwożono wprost do więzienia krajowego sądu karnego przy ulicy Batorego. Aresztowania te w „Akademickiej Hromadzie“ trwały do pół do 10. przed południem.

Równocześnie już od godziny 6. rano kilku nastu agentów policyjnych dokonywało aresztowań ruskich studentów po mieście w ich mieszkaniach. Aresztowanych akademików odstawiano wprost do więzienia sądowego. Do południa aresztowano na mieście w prywatnych mieszkaniach przeszło 40 ruskich studentów. Policja, odbywała poszukiwania za akademikami ruskimi bardzo energicznie, a ponieważ wielu z uczestników napadu, których nazwiska władze posiadały, było niemeldowanych w policji, która w ten sposób nie mogła odnaleźć ich mieszkania, przeto użyto aż tak żmudnego sposobu, że stwierdziwszy n. p., w jakiej stronie miasta pewni akademicy ruscy mieszkali, chodzono ze spisem nazwisk od domu do domu, pytano stróżów i przeprowadzano na miejscu badania, czy tego rodzaju ludzie w którejś z kamienic nie mieszkają. Przeprowadzano w ten sposób poszukiwania n. p. po domach przy ul. Zielonej już o godz. 7. rano, a policja w pośpiechu za kryjącymi się widocznie akademikami ruskimi, zaglądała nawet do niektórych czysto polskich instytucji wychowawczych.

Ponieważ wielu z demonstrantów wyjechało po awanturze na prowincję, polecono więc telegraficznie żandarmerjom aresztować wskazanych. Między innymi sprowadzono ze Stanisławowa Jarosława Buczyńskiego, tego, który podczas pierwszej imatrykulacji przemawiał imieniem Rusinów.

O godzinie 9. rano w piątek było wszystkich aresztowanych ośmdziesięciu dziećmi. W więzieniu panuje brak miejsca, skutkiem czego wielu z przebywających tam przestępców transportuje zarząd więzienia do Stanisławowa i Złoczowa.

Wiadomość o aresztowaniach rozszła się w mieście bardzo szybko, budząc powszechne zainteresowanie i sensację. Pogłoski, na ten temat krążące po mieście, urosły wnet do rozmiarów niebywałych, mówiono o aresztowaniach z asystencją wojskową, o znalezieniu w „Domu akademickim“ bomb i brauningów i t. p., co wszystko jednak nie odpowiada rzeczywistości i stanowi rzeczy.

Słowo polskie dowiaduje się, że według uchwały Izby radnej toczy się przeciwko wszystkim 116 aresztowanym przez policję uczestnikom napadu na uniwersytet śledztwo o zbrodnię gwałtu publicznego i ciężkiego uszkodzenia ciała.

Z zaboru rosyjskiego.

Zwrot kościołów w Królestwie Polskiem.

W najbliższej przyszłości — jak donosi Praw. Wiest. — w radzie ministrów będzie rozważany wniosek ministerjum spraw wewnętrznych w sprawie oddania zamkniętych i odebranych duchowieństwu katolickiemu kościołów. Wniosek ten ze strony ministerjum wywołały następujące petycje ludności katolickiej:

a) o zwrot na zasadzie Najwyższego Ukazu z dnia 30. kwietnia i Najwyższego manifestu z dnia 30. października 1905. r. następujących kościołów: w Rogotnianach (pow. stoniński), w Żelakach (pow. święciański), Niemirowie (pow. bielski), św. Antoniego (w Mohylowie), w Łukomlu (pow. sienneński), w Wielżu (gub. witebska) i Uszacu (pow. lepeński);

b) o przywrócenie: parafji katolickiej Chotakowickiej (pow. borysowski), w Łomazach (pow. biały gub. siedleckiej), w Miedwiedyczach (pow. słucki), w Kemeszewie (pow. borysowski), kaplicy katolickiej na cmentarzu w Stołpeach (pow. miński), kościoła w Opolu (pow. włodawski), w Piszczacu, Kodniu, Terespolu, Malewie-Górze (pow. biały) i innych.

Zdaniem ministerjum spraw wewnętrznych, zwrot ludności katolickiej wspomnianych kościołów i ich majątków, przekazanych duchowieństwu prawosławnemu, jeżeli nie znajdują specjalne przeszkody, mógłby być dokonany, jeżeli kościół, po skasowaniu i oddaniu go synodowi, nie został jeszcze poświęcony według obrządku prawosławnego, chociażby przystąpiono już do przebudowania go na cerkiew prawosławną. Zwrot zaś ludności katolickiej kościołów i ich majątków, oddanych do rozporządzenia innych ministerjów, mógłby nastąpić, niezależnie od tego, czy kościoły te zostały przeznaczane na inne cele.

W razie niemożliwości zwrotu gruntów, będących własnością tych kościołów, w zamian tych gruntów, po porozumieniu między ministerjum spraw wewnętrznych, a głównym zarządem urzędzenia rolnego, mogłyby być wyznaczone grunta ze swobodnych majątków rządowych, przy czem ostateczna decyzja w razie różnicy zdań pomiędzy ministerjum w sprawie zwrotu kościołów we wspomnianych powyżej wypadkach powinna być zależną od rady ministrów.

Krwawe zajście w Łodzi.

Łódź, 6. lutego. Dziś o godz. 8. rano w Radogoszczu pod Łodzią kilku ludzi strzelało do przechodzącego w towarzystwie dwóch żołnierzy strażnika Jurczenko. Otrzymał on trzy rany, jeden z żołnierzy został zabity, drugi raniony, zdołał jednak wystrzelić z karabina i zabił jednego z napadających, a przechodzący podczas wypadku oficer położył trupem jakiegoś robotnika niewiadomego nazwiska.

Robotnicy łódzcy w Berlinie.

Warszawa, 6. lutego. Przełom donosi: Dn. 2. bm. przybyła do Berlina delegacja robotników z fabryki Poznańskiego w Łodzi i widziała się z p. Ignacym Poznańskim, który im zakomunikował postulaty fabrykantów związku lokautowego. Fabrykanci jako warunek otwarcia fabryk stawiają

powrót do wszelkich warunków, które obowiązują przed lokautem. Stawiają za warunek bezwzględny wydalenie 98 robotników z fabryki Poznańskiego, oraz przyjęcie i dotrzymanie danego regulaminu fabrycznego. O ile zdołalem się dowiedzieć robotnicy gotowi są przyjąć warunki podane przez fabrykantów, żądając pewnego uwzględnienia co do wydalenia wskazanych robotników z fabryki Poznańskiego.

Dziś, w niedzielę, delegacja widziała się z resztą właścicieli fabryk będących w lokautcie i ci potwierdzili wczorajszą deklarację. Fabrykanci, którzy przystąpili do lokautu, stanowczo obstają przy swoich żądaniach i na żadne ustępstwa się nie zgadzają.

Jednocześnie dowiaduję się, że zrzeczenie większych łódzkich fabryk bawełnianych dochodzi do skutku i prace przygotowawcze są już dosyć daleko posunięte.

Ruch wyborczy.

Warszawa, 6. lutego. Wybory 1. stopnia są w pełnym biegu. W Płocku wybrano trzech pełnomocników narodo-demokratycznych, w Łęczycy przeszło również 3 narodowców, w Miławie wybrano 1 narodowca i 1 z postępowego zjednoczenia (adw. Konic). W powiecie warszawskim odbyły się już wybory 2. stopnia; wybrano 4 właściwych wyborców, którzy już bezpośrednio będą głosować na posła; wszyscy są narodowcami.

Mińsk, 6. lutego. Wybory miejskie dały niespodziewany rezultat. Wskutek bloku, zawartego między polskim komitetem wyborczym i żydowskim postępowym, wybrano dwóch Polaków: adwokatów Iwaszkiewicza i Pietruszewicza. Nadto, dzięki poparciu sjonistów, wyszedł z urny wyborczej b. poseł Janczewski, Polak-kadet.

Protest przeciw wyodrębnieniu kresów.

Siedlce, 6. lutego. Na niedzielnym wiecu przedwyborczym w Sosnowicy (powiat włodawski) powzięto następującą rezolucję: Zgromadzeni na wiecu w Sosnowicy 3. lutego 1907. r. wyborcy powiatowi i mieszkańcy włodawskiego powiatu, zarówno katolicy, jak prawosławni, w ilości 540 obecnych, jednomyślnie uchwalają energiczny protest przeciwko rządowemu projektowi administracyjnego oddzielenia naszej okolicy od Królestwa Polskiego. Jednocześnie wiec zaleca wybranym posłom do izby z ziemi siedleckiej jak najenergiczniej zwalczenie rzeczonych projektów.

Drobne wiadomości.

— Echa zabicia Grüna. Wczoraj w Warszawie na murach niektórych kamienic naklejono czerwone kartki, któremi warszawski komitet robotniczy P. P. S. zawiadomił, że Wiktor Grün zabity został z polecenia tej organizacji.

— Powieszono w Warszawie na stokach cytadeli niejakiego Bielikowa, który zamordował policjanta.

— Aresztowanie zgromadzenia. W Łodzi na przedmieściu Przybyłów policja z wojskiem otoczyła jeden z domów, gdzie uwięziła około 40 osób zebranych jakoby w celu nielegalnych obrad.

Wszystkich pod silną eskortą odstawiono do więzienia w Łodzi.

Położenie w Rosji.

Wybory do dумы.

Petersburg, 6. lutego. (T. B. W.) W okręgu dymitrowskim w gubernji orelskiej wybrano z kurji wielkich właścicieli ziemskich b. posła do dумы hr. Heydena, przywódcę partji pokojowego odrodzenia.

Z Moskwy donosi Ruś, że przypuszczają tam ogólnie, że wczorajsze wybory były rozstrzygające dla ostatecznego wyniku wszystkich wyborów w Moskwie i gubernji. Zwycięzą prawdopodobnie kadeci, którzy jednakże kilka mandatów będą musieli odstąpić socjalistom.

Towarzysz pisze, że w sferach wyższych z napięciem śledzą przebieg kampanji wyborczej. Utworzyło się nawet specjalne biuro wyborcze, z dygnitarzy złożone, które uważnie notuje wszystkie w tym względzie wiadomości i sumuje je. Wobec pewności, że przyszła Duma będzie opozycyjną, w sferach rządowych zapadła uchwała opracowania nowego programu rządowego.

Kościół prawosławny a państwo.

Petersburg, 5. lutego. (T. B. W.) Oberprokurator św. synodu wystosował pismo do rady ministrów, w którym z naciskiem podnosi obowiązki rządu czuwania nad prawami i przywilejami kościoła państwowego. Na wewnątrz jednak musi państwo uzać zupełną wolność kościoła i zaprowadzenie reform pozostawiać ogólnoruskim soborowi. Podanie przypomina jeszcze rządowi obowiązek materialnego wspomagania duchowieństwa i zaprowadzenia szkół kościelnych.

Hurko-Lidwał.

Petersburg, 6. lutego. Ostatnie posiedzenie 1. departamentu rady państwa w sprawie Hurki odbyło się w poniedziałek; przewodniczył sekretarz stanu Saburów. Kilku członków było za tem, aby w ogóle postępowanie przeciw Hurce umorzyć (!) ale większość była przeciwna temu. Porzucono tylko zarzut niedbałego zformułowania kontraktu z Lidwałem, natomiast podtrzyma skargę o nadużycie władzy. Wskutek tego uchwalono przeprowadzenie jeszcze jednego śledztwa przed departamentem kryminalnym senatu. Uchwała ta wymaga jeszcze potwierdzenia cara.

Wspólnik Hurki w skandalicznej tej aferze gubernator niżnonowogrodzki bar. Fredericks został usunięty z urzędu.

Mianowanie.

Petersburg, 5. lutego. Wicegubernator riazancki hr. Tatischev został mianowany gubernatorem łomżyńskim. Gubernator łomżyński bar. Korff został mianowany gubernatorem warszawskim.

Bosja.

W gazecie Prostyja Rieczy niekaj p. Nikolaï opowiada, z jakimi trudnościami wypada walczyć agitatorom rewolucyjnym przy „uświadamianiu“ włościan syberyjskich. Okazuje się, że zwłaszcza „czaldoni“ (bogatsi chłopci), od paru już pokoleń osiadli na Syberji są zupełnie prawie niedostępni dla agitacji rewolucyjnej. Wśród chłopów syberyjskich istnieje przekonanie, że całą poprzednią dumę powieszono. Gdy zaś agitator socjalistyczny wyjaśni im, że to nieprawda, że dumę tylko rozpedzono, chłopci na to:

— A szkoda, że nie powiesili. Należało.
— Za cóż? — zapytuje agitator.
— A za wszystko. Podobno chciała przywołać obce państwa. Cesarza strącić z tronu i nas zabrać pod swą władzę.

„Czaldon“ z pogardliwym uśmiechem słucha najbardziej zapalnej mowy i wkrótce zaczyna poziewać.

— Wszystko to niu ma sensu — konkluduje „czaldon“. — Żebym ja, jako tako urządził się, miał się rujnować dla waszych rosyjskich „piaków“! A mnie oni co obchodzą?

Wszystkie nasze mowy — skarżą się rewolucjonisci — odkakują od włościan syberyjskich jak groch od ściany. Nie myślcie, że są oni do nas usposobieni wrogo. Nie. Oni poprostu widzą w nas jakichś dziwaków. Słuchają, uśmiechają się pobłaźliwie, a oczyma mówią: „że też człowiekowi poważnemu chce się gadać podobne głupstwa.“

Rewolucjonista rosyjski z rozczuleniem wspomina o swym pobycie w guberniach środkowej Rosji, gdzie chłopci rozumieli go po „jednym słowie“. A wszystko to dlatego, że chłop syberyjski jest dość zamożny, gdy tymczasem wieś rosyjska w środkowych guberniach przedstawia obraz nędzy i rozpacz.

Wiadomości polityczne.

Wybory ścisłejsze w Niemczech.

Berlin, 6. lutego. Wynik wczorajszych wyborów ścisłejszych, które się odbyły w 130 okręgach zadecydował ostatecznie o składzie przyszłego parlamentu. Socjaliści ponieśli i wczoraj bardzo dotkliwą klęskę: stracili 20 mandatów a zdobyli tylko 6; razem będzie ich w parlamencie nie więcej jak 43, podczas gdy w zeszłej izbie mieli 79 posłów. Wogóle wybrano wczoraj 12 socjalistów, 29 nar. liberalów, 9 centrowców, 11 konserwatywistów, 19 z wolnomyślniej partji ludowej, 9 z partji rzeszy, 6 z niemieckiej partji ludowej, 10 ze zjednoczenia ekonomicznego, 5 ze związku rolników, 2 z niemieckiej partji reformowej, 1 Polaka, 3 alzackich, 1 welfa.

Berlin, 5. lutego. (T. B. W.) Około północy udał się kilkutyśięcny tłum ludzi przed pałac kanclerza i urządził ks. Bülowowi gorące owacje. Kanclerz wyszedł z pałacu i przemówił do zgromadzonych, dziękując za te objawy patriotycznego usposobienia. Rozwiewając parlament, mówił kanclerz, miałem zaufanie do narodu niemieckiego, że nas nie opuści i to zaufanie mnie nie zawiodło. Niemiecki duch walczył i zwyciężył, bo jest on nieśmiertelny. Niech żyje niemiecka ojczyzna!

Także przed pałacem cesarskim zebrały się tłumy ludzi, śpiewając pieśni patriotyczne. Cesarz, cesarzowa wraz z synami, ks. Albertem i Augustem Wilhelmem ukazali się na balkonie. Cesarz przemówił: Dziękuję za piękną owację, którą mi panowie urządzili. Wedle słów kanclerza możecie teraz wsiąść na koń i stratuszynie wszystko, co się Wam stawi w drodze, tem więcej, że wszystkie szczepy i wszystkie wyznania idą razem. Mowę swoją zakończył cesarz wojowniczymi cytatem z dramatu Prinz von Homburg. Tłum zaśpiewał niemiecki hymn narodowy.

Otwarcie parlamentu.

Berlin, 6. lutego. Oficjalnie potwierdzają wiadomość, że parlament zostanie zwołany na 19. lutego. Wobec rychłych w tym roku Świąt wielkanocnych sesja nie może być zbyt długa.

Anatol Krzyżanowski.

Odrodzenie

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

— W piersi. Kula już wyjęta.

— Dlaczego nie kazalesz telegrafować natychmiast po matkę?

— Byłem nieprzytomny. Zresztą, wiedziałem, że sama jesteś chora.

— Och, nie czas myśleć o mnie.

— A ojciec? Czy jest tutaj?

— Ojciec?

Pani Orecka zaważała się i zaczęła, jak gdyby nie była przygotowana na to, naturalne zresztą, pytanie. Szczęściem, pani Korczyńska, trzymając się dotąd zdala, aby nie przeszkadzać powitaniu matki i syna, przystąpiła do kłęczącej.

— Przepraszam, że przeszkadzam, ale muszę uprzedzić, że Jerzemu mówić nie wolno.

Pani Orecka teraz dopiero spostrzegła młodą kobietę. Rysy jej rozjaśniły się radością. Powstała, obie ku niej wyciągając dłonie.

— Marcelko, ty tutaj? Jak anioł pocieszenia i opieki. Niechże ci Bóg to stokrotnie nagrodi! Gdy ty go strzegłaś, chłopcu memu nie brakło pomocy, wiem o tem.

ponieważ już 22. marca najpóźniej rozpoczyna się pierwsze wakacje parlamentarne, a po świątkach poslowie długo zapewne pracować nie zechcą. Wskutek tego rząd ograniczy się zapewne do przedłożenia parlamentowi tylko najważniejszych spraw, które nie cierpią zwłoki.

Państwo i Kościół.

Okólnik Brianda w sprawie traktatów, dotyczących używania kościołów, srobił w kołach kościelnych dobre wrażenie, i jest nadzieja, że pierwszy ten krok pojednawczy doprowadzi powoli do stworzenia normalnych stosunków między państwem a Kościołem. Wprawdzie w kołach skrajnie radykalnych intrygują z tego powodu przeciw „klerykalnemu“ Briandowi, ale rada ministrów okólnik zrezonny potwierdziła, tak, że jednomyślnością rządu w tej sprawie zwycięży zapewne wszelkie trudności. Podobno także król Edward działał w kierunku pogodzenia republiki z Watykanem. On też zapobiegł temu, że protektorat nad katolikami na wschodzie, objęty przez Włochy nie przeszedł do Niemcy. Gaulois chwali z powodu tego przezorność króla tego, który bardzo gorliwie pośredniczy między Francją a Rzymem.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym, 5. lutego. (T. B. W.) W miejsce dotychczasowego prezydenta izby Biancheri, który z własnej woli mandat swój złożył, wybrano prezydentem posła Marcora. Marcora wśród ogólnego aplauzu wstąpił na trybunę, uścisnął wiceprezydenta i wygłosił mowę pełną uznania na cześć swego poprzednika. Mówca prosi izbę o poparcie i daje wyraz niezrzeszonej wierze w szczególność przyszłości Włoch. Cała izba zgłowiła prezydentowi serdeczną owację.

Następnie odpowiadał minister spraw zewnętrznych Tittoni na interpelację jednego z posłów o rzekomych zbrojeniach Austrii przeciw Włochom. Minister oświadczył, że wszelkie pogłoski o pracach podziemnych podjętych, jakoby z rozkazu austriackiego sztabu generalnego na terytorjum włoskiem są fałszywe. Pogłoski te mają źródło swoje w prywatnych zatarcach pewnego austriackiego i włoskiego towarzystwa górniczego, pozbawionych wszelkiego znaczenia. Izba oświadczenie ministra przyjęła ze zadowoleniem.

Japonia i Ameryka.

Wobec alarmujących pogłosek o niebezpieczeństwie wojny między Japonją a Stanami Zjednoczonymi z powodu zatargu szkolnego pospieszył także rząd japoński z oficjalnem uspokajającym oświadczeniem. Z Tokio nadchodzi telegram, w którym rząd japoński stanowczo zaprzecza, jakoby Japonja z powodu sprawy szkolnej w Kaliforniji miała zamiary wojenne lub nawet przesłała rządowi amerykańskiemu notę równającą się ultimatum. Rząd japoński, który ma zaufanie do przyjaznych uczuć Stanów Zjednoczonych żywi nadzieję, że kwestje szkolna w przyjacielski sposób zostanie załatwiona; w stosunkach między obydwiema państwami nie zaszyły żadne niepokojące zmiany.

Równocześnie oświadczył także ambasador japoński w Paryżu Kurino, że pertraktacje między Japonją a Ameryką w kwestji szkolnej i w sprawie imigracji kulsów japońskich są na najlepszej drodze. Trzeba prezydentowi Rooseveltowi dać czas, aby mógł załatwić się z opornymi Kalifornijczykami.

Tak więc, jakkolwiek wszystkie te sprawy sporne nie są jeszcze uregulowane, można mieć nadzieję, że pertraktacje prowadzone będą z usposobieniem pokojowem; niebezpieczeństwo wojny na razie jest usunięte, ale za bardzo przyjacielni tej japońsko-amerykańskiej ufać nie można.

Nasze sprawy.

— Poseł Alfred Chłapowski stawał we wtorek przed kościańskim sądem ławniczym jako oskarżony o przekroczenie prawa zebrania i stowarzyszeń.

Dnia 10. września ukazała się w Dz. Pozn. korespondencja z Kościana, donosząca o prywatnem zebraniu przy zamkniętych drzwiach, na którem p. dr. Jaworski z Poznania wyłożył obecnym cele i zadania Straży, które potem p. dr. Alfred Chłapowski uzupełnił, i gdzie obecni — a było ich podobno około 70 — wszyscy przystąpili do Straży. Na mocy tej korespondencji należała

Przygarnęła ją do piersi i z wdzięcznością ucałowała.

Młoda kobieta serdecznym odplaciła jej uścisnięciem.

— Wujenko, nie jestem sama. Starania około rannego dzieli ze mną, siostrzenica moja i twoja potrosze.

I, biorąc za rękę dziewczę, przedstawiła jej: — Panna Zofja Prędowska.

— Córka Marty Horeckiej, twojej siostry, Marcelko? Córka pana radcy Prędowskiego? — pytała z niedowierzaniem i zdumieniem.

— Tak, pani. Zmarłej mej matce było Marta na imię.

Stały naprzeciw siebie, ta piękna, poważna Junona i te dziecko śliczne. Jedna u schyłku rozkwitu życia, druga u wstępu do niego; obie przywiedzione tu głosem serca, obie przywołane tchnieniem odrębnego, a jednak równego w sile swej uczucia. Stały, patrząc na siebie, a podczas gdy w żrenicach dziewczęca odzwiercała się zaniepokojenie i obawa, wzrok starszej kobiety, po niedowierzaniu, przybrał cechę badawczą nieludwie.

— Jak wiesz, wujenko, Zosia Prędowska jest w Warszawie, pod moją opieką. Nie mogłam więc, w chwili krwawych zamieszek na mieście, samej jej w domu zostawić — tłumaczyła pani Korczyńska, chcąc ocalić pozory, a nie odślaniać od razu kart przed przybyłą.

policia na p. Chłapowskiego mandat karny w wysokości 30 mk., który sąd we wtorek potwierdził.

Oskarżony bronił się tem, że zebranie to miało charakter wyłącznie prywatny, że wstęp miały tylko osoby zaopatrzone w imienne zaproszenie, i że przedewszystkiem — co jest najciekawsze — kościańska naczelna władza policyjna, p. burmistrz Stueve, oświadczyła w prywatnej rozmowie, że na tego rodzaju zebranie pozwolenia policyjnego nie potrzeba, że zatem nie miał zamiaru popelnąć jakiegokolwiek czynu karygodny. Lecz dowodzenia te jako też wywodę obrońcy p. mec. Ruszczyńskiego z Leszna nie zdołały przekonać sądu, że nie zachodzi czyn karygodny ze strony oskarżonego.

Na kolonizację?

Dziś w południe przybył do redakcji naszej p. Zbigniew Łaszczyński, syn znanego artysty malarza, i oświadczył nam, że w restauracji p. Roera codopiero spotkał się z p. Przytarskim z ul. Posadowskiego, który mu się z całym cynizmem przedstawił jako agent Komisji kolonizacyjnej. Pan Przytarski pokazał nawet papiery, z których wynikało, że chodzi o kupno Lubina, własności p. Wiktora Szulczewskiego w Trzemesznie. Oprócz tego figurowało jeszcze na liście Róźnanno. Na razie wstrzymujemy się od uwag, nim nie zdołamy zasięgnąć bliższych informacji.

Ze Świata.

Oszustwo na 50 tysięcy marek.

Berlin, 6. lutego. Jeden z większych banków berlińskich padł ofiarą bardzo sprytnego oszusta. Bank ten otrzymał z Warszawskiego banku komercyjnego polecenie wypłacenia 50 000 marek niejakiemu panu Jeziorowskiemu, mieszkającemu w pierwszorzędnym hotelu Sawcy. Bank natychmiast też sumę tę do hotelu posłał, a ponieważ w Jeziorowski wylegitymował się dostatecznie, więc wręczono mu je bez wahania. Zaraz potem kupił sobie rzekomy p. Jeziorowski samochód, na który wpłacił 200 mk i znikł bez śladu. W hotelu zostawił tylko kufier, w którym znaleziono — brudną bieliznę. Owo polecenie banku warszawskiego, jako też papiery legitymacyjne były fałszowane. Poszkodowany bank wyznaczył dwa tysiące marek nagrody na wykrycie zręcznego oszusta.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 6. lutego.

Kalendarz. Dziś: Doroty p.

Bohdana pl.

Jutro: Romualdy ob.

Sulislawa bl.

Wschód słońca. Dziś: 7,38 zachód: 4,51

Jutro: 7,36 „ 4,53

Wschód księżycy. Dziś: 1,4 zachód: 11,4

Jutro: 2,22 „ 11,37

— * Przepowiednia powietrza na czwartek 7. lutego: Umiarkowane wiatry północne, po części pogodnie, po części nieznaczne opady. Cokolwiek chłodniej.

— * Teatr polski w ogrodzie Potockiego. W środę: Odrzewaną miłość, komedja w 5 aktach. Ceny abonamentowe.

W czwartek: Nie chcę się ożenić (Triple-patte), komedja w 5 aktach przez Tristana Bernard i Andre Godfernaux. Ceny abonamentowe.

W piątek: Sherlock Holmes, komedja w 4 aktach, według kryminalistycznych nowel Conana Doyle'go i Gilleta, przerobił A. Rosenhard. Ceny do połowy zniżone.

W sobotę nowość: Piękna Marsyljanka, sztuka w 4 aktach przez P. Bertona. Abonament uchylony.

W niedzielę po południu o 3.: Odrzewaną miłość, komedja w 5 aktach. Ceny do połowy zniżone.

W niedzielę wieczorem: Piękna Marsyljanka, sztuka w 4 aktach. Abonament uchylony.

Niewinne to jednak kłamstwo, oblało purpurą brzoskwińowe lica dziewczęcia.

Błysł świadomości przebiegł przez serce matki. Spojrzała na syna: w zapadłych oczach Jerzego palił się płomień cichej radości i szczęścia. Iskra ta skrytykowała błyskawicznie w umyśle pani Julji wszystkie, na temat ów, przypuszczenia, snute jeszcze w Orecku, a dłonie jej obie wyciągnęły się ku ślicznej postaci, spowitej w błękitne muśliny.

Córka Marty Horeckiej była i będzie zawsze drogą memu sercu. Chodź, dziecko, jesteś mi blika krwią i duszą. Jeżeli zaś okoliczności oddaliły nas od siebie, w ostatnich latach, to w zamian pamiętam dobrze, nie zbyt odległe jeszcze czasy, w których twoja matka gościła dość często w Orecku, wnosząc zawsze pod dach nasz, promień radości i ciepła rodzinnego.

Zosia pochyliła się do ręki matrony, pani Julja zaś, nie dopuszczając do złożenia pocałunku na dloni swej, przygarnęła ją ku piersi i ucałowała po macierzyńsku.

— Matko! — zabrzmiał staby głos Jerzego.

Zwrócił się ku niemu; on zaś wyciągnął drżącą rękę, a ujawszy złączone ich dłonie, obie razem w tem ścisłem zjednoczeniu do białych ust swych podniósł i ucałował serdecznie. Równocześnie po licach chorego zwoła gruba iza się staczała.

Pani Orecka zrozumiała wszystko, lecz i po-

— * Kasa teatralna otwarta codziennie od 11. i pół do 1. i od 5. do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmują kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5. do 7. wieczorem.

— * Biblioteka Raczzyńskich jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

— * Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13. II. piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach od 10—1 i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zaskazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyc komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— * Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy ulicy Bismarcka nr. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9. do 5., w niedziele i święta od 10. do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— * Muzeum imienia hr. Mielżyńskich i zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy ulicy Wiktorji 1. 26. Otwarte w dni powszednie od 9 do 1, w niedziele od 12 do 5. Wstęp: w dni powszednie 50 fen., w niedziele 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

W składzie cygar p. Drostego w Bazarze można nabywać codziennie pojedyncze numery Kurjera Pozn. — za 10 fen.

— * Na fundusz emerytalny Tow. dziennikarzy i literatów polskich na rzeszę niemiecką złożył:

Hr. Engeström z Poznania 10 marek.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * Na głodnych w Łodzi nadesłano w dalszym ciągu:

Zebrane w fabryce mebli w Szamotułach za pośrednictwem p. W. Wilczyńskiego 8.80 m.

Razem z poprzednimi złożono u nas 30,31 m.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * Koncert Lilli Mukułowskiej. Dnia 8. lutego odbędzie się — jak nam donoszą — na sali bazarowej koncert utalentowanej Wielkopolanki Lilli Mukułowskiej. Już pierwsze jej ukazanie się na estradzie wywołało żywe zainteresowanie się w kołach muzycznych i wzbudziło wielkie nadzieje na przyszłość. Oczekiwania nie zawiodły. Dalsze występy pokazały, że młodzianka pianistka potrafiła znaleźć drogę na wyżyny i że umie wytrwale nią kroczyć.

Lilla Mukułowska posiada świetną technikę, która jej nigdy nie zawodzi — i prawdziwy talent wyciąca się w ducha danego dzieła. Pod jej palcami utwór zdaje się dopiero powstawać, w każdym tonie wibruje dusza artysty — a przejawy uczuć, czy to potężne i napięte, czy tkliwe i łagodne, porywają słuchacza w krainę melodji — i śpiewają mu o nieskończonem bogactwie ludzkich wrażeń.

Wszytoko, co przypomina materjalną stronę utworu zaciśza się i ginie — ośniewająca technika jest u Lilli M. środkiem, nie celem. Zawsze i wszędzie chodzi jej o oddanie ducha kompozycji.

Przy swej bogato i wielostronnej indywidualności artystycznej rodzaczka nasza należy do arystokratów w dziedzinie muzyki. — Ze pomimo to zyskuje uznanie szerszych kół, dowodzą prawdziwości jej sztuki — tej wielkiej — szlachetnej sztuki, której urokowi nikt się nie oprze.

Na występ w Poznaniu p. Mukułowska następujący ułożyła program: Preludjum i faga Bach Liszt — Sonata cis-moll Beethoven — Preludjum Rachmaninoff — Impromptu fis dur, Balada f-dur, Mazurek a moll. Chopin — Romans Szuman — Barcarola Rubinstein — Valse lente Fischhof — Etude des dur Liszt. Utwory Fischhofa i Rachmaninowa dotychczas w Poznaniu grane nie były.

— * Ze sprzedaży kart gratulacyjnych i kondolencyjnych, zastępujących telegramy, wpłynęło do kasy za pośrednictwem pp. Brownsfordowej 50 fen., J. Wiśniewskiego z Gniezna 40 mk., M. Mroczkiewicz 3 mk.; razem 43,50 mk.

Kusztelanowa, skarbniczka.

jęła, że nie chcą, ze względu na stan rannego może, lub dla innych przyczyn, aby o tem mówiła w tej chwili, aby tej złotej, przeczystej przędzy marzeń, żywym dotykano słowem.

Przyciążnawszy więc tylko Zosię, ucałowała ją raz jeszcze, poczem spojrzawszy głęboko w toń szafirowych jej żrenic, szepnęła cichutko:

— Dziękuję ci, moje dziecisko.

— Wujenko — zaczęła po chwili pani Korczyńska z cicha.

— Moja Marjo, odkądże ty mnie nazywasz „wujenka“? — przerwała jej pani Orecka.

— Nie mogę inaczej! ... Jurek już taki duży ... — i wskazała wzrokiem młodą parę. — Należy ci się podobny tytuł dla samej powagi. W wielu rodzinach zmienia się w ten sposób stopień pokrewieństwa, stósownie do wieku i okoliczności.

Uśmiechnęły się obie.

— Otot, wujenko, wiem o zaszyłych u was wypadkach i nie sądziłam, że będziesz mogła przyjechać. Jestem przytem zdania, iż nie należy ich przed Jerzym ukrywać. Gorączki nie ma; niebezpieczeństwo bezpośrednio żadne nam nie grozi, apatię zaś, w jaką popadł wskutek osłabienia, należy — według lekarzy — zwalczać środkami moralnymi. Dobre wieści usypiają ducha; zle, może go podniecać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Znawcom polecamy „Dubec“ fabryki M. Droste w Poznaniu.

Premiowane na wystawie wyrobów tytoniowych w Brukseli.

Wszędzie do nabycia.



Wieczór prasy.

W czwartek, dnia 7. lutego odbędzie się na białej sali bazarowej biał, z którego dochód przeznaczony jest na zasilenie funduszu emerytalnego Towarzystwa dziennikarzy i literatów polskich na Rzeszę niemiecką. Wstęp od osoby 3 mk.

Początek o godzinie 9. punktualnie. — Kolacja o kwadrans na 12. Nakrycie 4,50 mk. Prosimy zamawiać w restauracji bazarowej.

O jak najlichniesz udział Obywatelstwa z miasta i prowincji upraszają:

Zarząd:

Józef Kościelski, dr. Ludwik Mizerski, Józef Goździewicz, Marcin Biedermann.

Gospodynie:

Helena Cichowiczowa, Józefowa Czarnecka, Zdzisława ks. Czartoryska, Eugenja Goździewiczowa, Tadeuszowa Jaworska, Romanowa Komierowska, Józefowa Kościelska,

Jarostawa Leitgebowa, Walerowa Lebińska, Augustowa Mieczkowska, Leonowa Mieczkowska, Maciejowa hr. Mielżyńska, Stanisława Pfitznerowa, Leonowa Plucińska, Karolowa Rzepecka, Romanowa Szymańska, Halina Wizowa, Sewerynowa Wrzesińska.

Gospodarze:

Mieczysław Bukowiecki, Zdzisław ks. Czartoryski, Jarogniew Drwęski, Kajetan Ignatowicz, dr. Adam Karwowski, Czesław Leitgeber, dr. Władysław Mieczkowski, Maciej hr. Mielżyński, Leon Pluciński, dr. Marjan Seyda, Idzi Swiatła, dr. Bronisław Szulczewski.

„Arystokratyna“

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najslawniejszy **hygieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk** z zawartością węgla i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania pleci jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgla — **antyseptycznie i orzeźwiająco**. Już po krótkim użyciu staje się pleć **lśniącą białą** i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

Piegi zmarszczki, wagry, żółte plamy

usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. **Mydło Arystokratynowe** sztuka 50 fen. **Krem Arystokratynowy** flakon mk. 1,50, do nabycia w Poznaniu u pp. B. Sniogockiego ul. Rycerska, J. Czepczyńskiego drogerja Centralna, J. Gadebuscha Bazar. E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubysza ul. Nastepek tronu, H. Głowackiego ul. Głogowska, W. Buchowskiego ul. Jadwigi.

Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F. Buzy w Kruświcy.

Gdzie niema na składzie wysyła wprost

chemiczna fabryka Z. Rittera

Poznań, św. Marcin 20.



Chorągwie, Ołtarzyki, baldachy, ornaty, kapy, stuly. **Lichtarze, pająki, wieczne lampy, krzyże, latarki etc.**

OBRAZY do ołtarzy, do chorągwi i t. p. FIGURY św. Pańskich z terracoty, drzewa i masy. Figury do grobów wielkopiątkowych. STACJE malowane na płótnie i blasze, oraz stacje z masy i olejodrukowane. Specjalność: **GROBY WIELKOPĄTKOWE, BUDOWANIE OŁTARZY, AMBON, CHRZCIELNIC etc, POLYCHROMOWANIE KOŚCIOŁÓW, ODNAWIANIE OŁTARZY etc.**

Wykonuje i poleca zakład artystyczno-kościelny

A. SZYMAŃSKIEGO w Pleszewie

założony 1886 roku.

Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

Wyroby platerowane

Christoffe u. Co. w Paryżu

jako też i innych renomowanych fabryk. — **Łyżki, noże, widele etc.** od gładkich aż do najmodniejszych fasonów.

Gony przystępne.

Za gotówkę rabat.

Towar jaknajlepszy.

Poznań, ulica Wilhelmska nr. 21.

Wielki

wybor w sztuccach srebrnych,

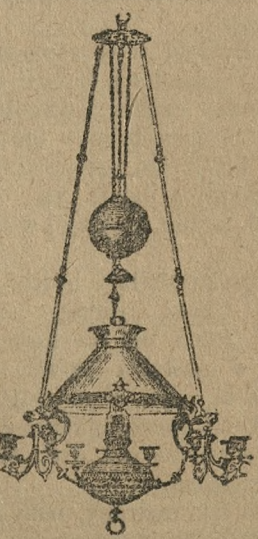
które polecam po jaknajtańszej cenie. — Stare srebro przyjmuję w zamian. — Zużyte sprzęty srebrne i posrebrzane odnawiam **starannie i tanio!**

Wiszące gazowe światło żarowe oszczędzające 42% gazu zakładam po najtańszej cenie.

Najnowsze parowe maszyny do prania oszczędzają połowę czasu i 2/3 sily.

Maszyny do szycia najnowszej konstrukcji.

Warsztat repar. Zakład palenia falban. **J. Popławski, Poznań** św. Marcin 64.



Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Zakład fotografii artystycznej

Atelier Rubens dawniej E. Mirska w Poznaniu przy placu Wilhelmskim 3.

wykonuje

* **fotografie wszelkiego rodzaju** *

Portrety olejne systemu Pr. Prochaski z Paryża już za 50 M.

Fotografie pigmentowe, Akwarele, momentowe zdjęcia dzieci.

Najnowsze perfumy, mydła pudry następujących firm

Pinaud, Roger & Gallet, Houbigant, Gellé Frères, L. Legrand, Spurway, Dufour, Demarson Chételat, Atkinson, Piver, L. Plassard, Lubin, Delletrez, Dr. Pierre, Fay, Rieqlés & Co. P. Bénédicins, Gosnell & Co, A. Leroy & Co, Lantier Fils, Simon, Piesse & Lubin, Dorin, Société Hygiénique, Anhalt, Pears, Wolff & S. Treu & Nugslich, W Rieger, Gustav Lohse, Schwarzloose, Jünger & Gebhard, Gergo, Majewski, Puls, Dr. Dralle, Lechner.

otrzymała i poleca

Drogerja

J. Gadebusch dawniej R. Barcikowski

Poznań, ul. Nowa 7.

Zakład dentystyczny

Leon Nowicki, Poznań plac Piotra 2.

Poznań, przy ul. Bismarka nr. 9. II.

szkoła

muzyki

Zakres nauki tworzą:

Gra na fortepianie, teoria muzyki, harmonia, kontrapunkt, historia muz. i przysposobienie do zawodu muzycznego.

Zgłoszenia, także i początkujących, przyjmuję codziennie.

Warunki przyjęcia bezpłatnie.

Stanisław Ogurkowski,

dyrektor muzyki i członek komisji egzaminacyjnej „Berlińskiego Towarzystwa muzyczno-pedagogicznego na prowincję Poznańską“.

Bolesław Jaśkiewicz

Klasztorna 9.

parter i I piętro

poleca swój

magazyn = trumien. =

Wielki wybór!

Polskie probostwo

wiejskie, bez gospodarstwa, na Słazku blisko Poznańskiego poszukuje od 15. lutego b. r.

gospodyni-wiaruski,

znającej się dokładnie na domowym gospodarstwie i dobrej kuchni. Posługa jest. Panie z lepszych familji niżej 40 lat zechcą się zgłosić do eksp. pod nr. J. V. 100.

Młody człowiek

z jednoroczną służbą wojskową i półtora roczną praktyką obeznany z księzkowością gospodarczą poszukuje

miejsca pisarza gospodarczego

od 1. kwietnia t. r. celem dalszej nauki. Oferty uprasza się nadesłać do Ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod znakiem S. 5.

A. Cybulski Księgarnia i Antykwariat

w Poznaniu

poleca za gotówkę po znacznej **zniżonych cenach** następujące dzieła historyczne:

Borkowski L. Sejm ustawodawczy rakuski ze szczególną uwagą na poselstwo polskie, 2 ty. (6,50) 1,50.

Callier. Trzy ustępy z powstania polskiego 1863-4 r. (4,50) 1,50.

Fay K. Dziennik oficera armii nadreńskiej, 282 str. (3,50) 1,50.

Jarochoński K. Dzieje panowania Augusta II. od wstąpienia Karola XII. na ziemię polską aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego (1702-1704), 648 str. (15,00) 4,50.

Kaczkowski S. Rozprawy dotyczące się dziejów dawnej Polski. 230 str. (3,00) 1,00.

Kochowski W. Historia panowania Jana Kazimierza. 3 ty. 945 str. (16,00) 5,00.

Miklaszewski J. Rys Historji Polskiej od wzniesienia się monarchji aż do ostatniego upadku i rozbioru kraju, z 3 herbami, wizerunkami królów, 6 mapami i obrazem Polski. V. wyd. 282 str. (7,50) 2,00.

Moraczewski J. Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej, 9 tom, wielka 8°. 3076 str. Wyd. II. popraw. przez autora. (40,50) 10,00.

Niegolewski Wł. Dr. Dwie interpelacje — posta pleszewskiego Dr. N. na posiedzeniu izby sejmowej pruskiej 11. kwietnia r. 1859. i 12. maja r. 1860. wedle sprawozdań stenograficznych, 630.

Podolskiego Gabr. Junoszy. Areybiskupa Gnieźn. Teka, czyli zbiór dokumentów do historii Sasów, dotąd nie drukowana. 6 tom, 2886 str. (37,50) 10,00.

Promemoria względem nadwyrzeżenia praw Kościoła w W. Ks. Poznańskim od czasu królowsko-pruskiego zaboru 0,75.

Szaniński L. pulk. wojsk. polsk. Pamiętniki od 1809/31 r. 324 str. (4,50) 1,00.

Siarczyński Fr. Obraz wieku panowania Zygmunta III króla polsk. i szwedzk. 2 ty. 712 str. ryc. (12,00) 3,00.

Wyrwicz K. Konfederacja gólska. Obraz histor. panow. Mich. Wiśniowieckiego (4,50) 2,50.

Zawadzki S. Geografia ogólna z szczególn. względem na Słowiańszczyznę, a osobliwie na Polskę 192 str. (2,50) 0,75.

Żychliński L. Machiawell, jego życie i wybitne strony. (1,00) 0,20.

N.B. Koszta przesyłki niżej 10 m. wynoszą 25-50 fen. stosownie do odległości od Poznania, ponad 10 m. przesyłka franko.

Od 1. 4. b. r. mogą przyjąć na pensja

2 panienki

z dobrych domów, uczęszczające do jakiegokolwiek zakładów naukowych lub pobierające nauki prywatnie. — Mam także do odnajęcia przyjemny

pokój

stosowny dla nauczycielki i pokojko dla przyjezdnych, jako dla przybywających na kurację z utrzymaniem lub bez, na czas dłuższy lub krótszy.

Pokrzywnicka św. Marcin 9 I.

Masiona

polne, okopowe, leśne i ogrodowe poleca pod gwarancją

H. HOZAKOWSKI

Toruń, Thorn. (Specjalne oferty na żądanie)

2000-3000 mk. pożyczki

poszukuje kupiec celem rozszerzenia dobrze prosperującego interesu

Laskawe zgłoszenia do ekspedycyjnego pisma pod lit. K. F. nr. 281-

— * **Wieczór prasy.** Jutro w czwartek 7. b. m. odbędzie się na białej sali bazarowej bal, z którego dochód przeznaczony jest na zasilenie kasy emerytalnej Tow. dziennikarzy. W drugiej części balu kotyljon i rozmaite niespodzianki. Początek o godz. 9. O jak najliczniejszy udział upraszają gospodynie i gospodarze.

— * **Wynagrodzenie** pieniądze przyznał magistrat tutejszy, czeladnikowi ciesielskiemu Wojciechowi Haremzie przy ul. Ceglównej nr. 48. za pochwytnię sprawcy który rozmyślnie 7. sierpnia zeszłego roku sztybę przy aparacie pożarowym wybił i straż pożarną niepotrzebnie alarmował.

— * **Wylewu Warty** należy się obawiać w roku bieżącym z powodu ogromnych śniegów. Cała rzeka od granicy Królestwa poczynając aż do Poznania pokryta jest krą. W wielu miejscach, mianowicie przy kolskach rzeki lód spiętrzył się w formalne masy, które trzeba będzie rozsadzać za pomocą dynamitu. Wojsko w najbliższym czasie dokona rozsadzania lodu przy ładowni miejskiej i przy wielkiej śluzie.

— * **Nauczycielka** Joliat, przeciwko której wytoczono swego czasu śledztwo o rzekome zamordowanie jednorocznego Zakrzewskiego, nie będzie stawała przed sądem. Śledztwo w ostatnich dniach umorzono.

— * **Z rąk Niemieckich** do nabycia jest hotel w mniejszem mieście prowincjonalnem z salą i ogrodem stosownym do urządzania zabaw. Cena stosunkowo niska. Bliższych informacji udzieli redakcja pisma naszego.

— * **Zmiana posiadłości.** Hotel p. Krupskiego (dawniej Kaubego) w Rogoźnie prze szedł drogą kupną w ręce żyda Lewinsohna, oberzysty z Pamiątkowa. Cena kupna 52 000 marek.

— * **Tow. Przemysł. „Sobieski“** w Poznaniu. W dniu 23. stycznia odbyło Towarzystwo Przemysłowe Sobieski swego dorocznego walne zebranie przy nadzwyczajnym udziale członków. Z odczytanych sprawozdań wynikało, iż Towarzystwo to, które działalność swą po prawym brzegu Warty rozwinęło, kroczy wolnym i niezawisłym krokiem do wytkniętego celu tj. krzewienia idei przemysłowej. Na każdym nieomal posiedzeniu wygłaszano odczyty z dziedziny przemysłu, dysputowano nad wszelkimi niedomaganiem rzemiosła naszego i pilnie obserwowano wszelkie objawy na polu ekonomicznem. Powzięta już od dawna w łonie Towarzystwa myśl wstąpienia do Związku Towarzystw Przemysłowych doznała w roku ubiegłym uwzględnienia i tem samem przyłożyło Tow. cegiełkę do budującego się gmachu przemysłowego, który z czasem stanowić będzie podwalinę przemysłu polskiego.

Jak po inne lata, tak i tego roku przyszło Tow. w pomoc biednej dzielnicy dzielnicy tamskiej, obdarzając ją ubiorami, obuwiami i t. d. Mimo znacznych kosztów poniesionych przy urządzaniu gwiazdki, Tow. powiększyło majątek swój, bądź to przez zakupne nowych dzieł do biblioteki, bądź też przez powiększenie gotówki złożonej w bankach naszych.

Członków liczy Tow. 170. Jest to liczba jak na dzielnicy czysto polską i przeważnie przez stan rzemieślniczy zamieszkałą, bardzo małą. Zyczyć by wypadało, aby każdy obywatel z prawego brzegu Warty uważał sobie za obowiązek do Towarzystwa dzielnicy swojej tj. Sobieskiego należeć, bo tam znajdzie wdzięczne pole do działania na niwie społecznej.

Prezensem a zarazem duszą Towarzystwa jest w szerszych kołach znany i ruchliwy przemysłowiec p. Antoni Minicki, który, da Bóg doczekać, będzie obchodził we wrześniu rb. rzadki jubileusz, bo dziesięcioletnią rocznicę przesetoswa w Tow. Przem. Sobieski. W skład zarządu na rok 1907. wchodzi pp. A. Minicki prezes, B. Jaskiewicz wiceprezes, St. Mechliński sekretarz, W. Rosiński skarbnik, J. Reszelewski bibliotekarz, St. Cieslański, Relewicz, Kędziora i Jankowski jako radni.

Nowemu zarządowi i Towarzystwu Przem. Sobieski do dalszej pracy „Szczęść Boże“!

Bolesław Wybieralski.

— * **P. dr. Trzeźniński** wygłosił we wtorek w sali pałacu Działyńskich wykład na temat: „Kwestja robotników rolnych“. Nader interesujące wywody referenta podamy w całej rozciągłości w jednym z najbliższych numerów pisma naszego.

— * **Hr. Zygmunt Raczynski**, właściciel majoratu obrzyckiego, powołany został mocą prawa dziedzicznego do izby panów sejmiku pruskiego, jako następcą hr. Karola Raczynskiego, zmarłego 13. marca 1899. r.

— * **Konkurs** otworzono w Kościanie nad majątkiem firmy Kościanańska fabryka machin rolniczych i przemysłowych, której właścicielami są pp. Julian Rychlewski i Adam Hoffmann z Kościana. Zawadawcą masy mianowano buchal tera Hermanna Neumanna. Zgłoszenia nadsyłać należy do 9. marca.

— * **Pleszew.** We wtorek rano wybuchł ogień w tutejszym magazynie mebli Ohnsteina i cały zakład razem ze składem desek i drzewa zamienił w perzynę. Pożar rozpoczął się godzinę po północy, a luna oświetliła całe miasto. Na szczęście wiatr nie sprzyjał ognioni, w przeciwnym razie niebezpieczeństwo byłoby zagrażało całej dzielnicy sąsiedzkiej Straty powstałe skutkiem pożaru wynoszą 40 000 mk.

— * **Kościan.** Parobek Nowicki ze Strykowa zwoził koks z dworca w Czempiniu. Gdy wracał do domu, konie strasnęły się i poniosły, a Nowicki spadł tak niebezpiecznie, że wkrótce umarł.

— * **Września.** Młynarz Grzegorz Izydorek w Psarach zachaczył się chością o walec wiatranki, który pochwyił go i skończył mu szyję. Dziesięcioletni syn jego wstrzymał wprawdzie natychmiast wiatrak i Izydorka wydobył jeszcze żywego, ale w kilka godzin później umarł.

— * **Oborniki.** P. St. Łukanowski, mistrz stolarski, którego z żoną sąd tutejszy 5. grudnia 1906. skazał na 3 miesiące więzienia za rzekome przechowanie skradzionych pereł, został z żoną w terminie apelacyjnym, dnia 26. bm. w sądzie poznańskim od winy i kary uwolnionym.

Z powodu powyższego procesu ponosi p. St. Łukanowski znaczne straty materialne.

— * **Rynarszewo.** W Dz. Kuj. czytamy: Zabawny przypadek zdarzył się w dzień wyborów do parlamentu tutejszej policji. Dzień przed wyborami odtransportowano do więzienia w Szubinie robotnika Puszcza, którego swego czasu sąd w Bydgoszczy skazał na tydzień więzienia za niezapłacenie kary za zmadę szkolną dzieci i za odgrazanie policji.

Zona owego robotnika nie namyślając się długo, bierze swe najmłodsze dziecko, liczące jeszcze nie pół roku, zawiąza je w poduszki i zanosi do biura policyjnego i tutaj p. burmistrzowi zostawia z temi słowy: „Ponieważ wzięliście mi męża do kozy, a ja nie mam kawałka drzewa na opał, nie ma też kto do boru po drzewo iść i za co kupić, a mróz, że aż strach, więc niech tu dziecko pozostanie, gdzie mu przynajmniej będzie ciepło. To mówiąc, zostawiła dziecko i poszła sobie.

Pan burmistrz nie mając kołyski pod ręką, ani też ochoty grać piastuna dziecka, które jakby na psotę coraz głośniejsze dawało znaki, że żyje, dał w prośbę do owej kobiety, żeby przeciw dziecku swe zabrała, gdyż on, chociażby chciał, to z takim dzieckiem obchodzić się nie umie, a za to obiecuje jej pomódz w inny sposób, tak, żeby też ciepło w domu miało. Po długich prośbach narzeczona dała się kobiecie namówić i dziecko swe zabrała do domu, odgrazając się jednakowoż, że gdy słowa p. burmistrz nie dotrzyma, to nie tylko to jedno, ale wszystkie dzieci mu do biura przyprowadzi i to na tak długi czas, póki jej męża z więzienia nie wypuszczą.

— * **Gasawa.** Pomiedzy dziećmi jednego z nauczycieli przy tutejszej szkole katolickiej wybuchła dyferja. Z powodu tego zamknięto szkołę na czas nieograniczony.

— * **Koronowo.** W stodole oberzysty Stahnkego w Otrawie znaleziono w ostatnich dniach zwłoki nieznanego mężczyzny w wieku około 50 lat. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie wskutek zmarznienia. Zmarły nie miał przy sobie żadnych papierów i dla tego do dzisiaj jeszcze nie stwierdzono jego tożsamości.

— * **Bydgoszcz.** W sąsiednim Swederowie zaszczadził się dwie osoby gazem węglanym. Są nimi wymiernik Mennig i jego wnuk Erich Mennig, których w sobotę rano znaleziono w łóżkach niezżywych. Żonę Menniga udało się uratować.

— * **Wrocław.** Wielki spichlerz, należący do magazynów królewskich we Wrocławiu przy ul. Werdera, zapadł się skutkiem podmycia fundamentów przez wodę rzeki Odry. Setki beczek ze smalcem wpały do wody, która je uprawa dźwi. Straż pożarna zaprzestała pracy ratunkowej, obawiając się zawalenia się reszty budynku i wypływającego stąd niebezpieczeństwa dla strażaków.

— * **Katowice G. Ślązk.** Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej mówiono wiele o germanizatorskim teatrze, jaki ma w Katowicach być otwarty. Pogłoski mówią, że miasto zamierza dać temu teatrowi 10 000 mk. rocznej zapomogi. Następnie sprawę teatralną odroczone do następnego posiedzenia. — W końcu odrzucono wniosek utworzenia w Katowicach publicznego biura porady prawnej, bo regencja nie chce dać stałej zapomogi miastu na ten cel.

— * **Racibórz, G. Ślązk.** W Hosiarkowicach robotnik z kamieniołomów Piotr Kastrowski rozgrzewał zmarznięty dynamit, który chciał użyć do łamania skały. Nagle nastąpił wybuch dynamitowy. Wybuchający dynamit strasznie pokaleczył go po twarzy, a prawą rękę tak stargał, że mu w lazarecie odjęto natychmiast. Drugi robotnik, który w chwili wybuchu był w pobliżu, mniejsze odniósł rany.

— * **Opole, na Ślązku.** Pod koniec karnawału urządzą tutejsze Towarzystwo Przemysłowców zabawę z tańcami. Przyszłą znowu nam sąle trzy dni przed zabawą odmówiono. Komisji zabawowej udało się jednakowoż w ostatniej chwili sąle na tańce sobie zjednać. Jakkolwiek liczba gości dla wyżej wymienionej przyszkody bardzo była mierna, bawiono się jednakowoż przy mazurze i pogađance doskonale do piątej godziny rana. Mielismy też przyczynę, aby dobrze się ubawić. Po zwycięskiej walce wyborczej lżej nam było na sercu, a widoki zwycięstwa w ścisłych wyborach radość naszą podwajały. Mielismy pomiędzy sobą dużo dzielnych egzitorów, którzy dzień w dzień pracowali w sąsiednich powiatach przed wyborami ścisłszymi, a to nam otuchy dodawało. Chociaż strudzeni byli pracą, jazdami i przemówieniami przedwyborczemi, tego się jednakowoż zabrali do tańca, aby dosyć licznie zebrać panie ubawić.

Ze zabawa ta ze względu finansowego się nie udało zawińł jedynie brak domu Polskiego w Opolu. Warto byłoby rzeczywiście dołożyć sił aby poprzeć odrodzenie pomiędzy Polonją tutejszą. Początki polskiego żywylu kielkują, a zdobycie okręgu opolskiego dla Koła Polskiego najlepiej uczczono by tem, gdyby liczne datki na Dom Polski w Opolu ze wszech stron płynęły. Spodziewać się można, że znajdują się jeszcze mężowie, którzy lepiej i dokładniej będą mogli udowodnić brak Domu Polskiego w Opolu, niż ja, który od czasu pewnego w tutejszej okolicy przebywam. W walce przedwyborczej przeciw nawet doznaliśmy wielkiego zawodu, ponieważ w przededniu wieca sali nam nagle odmówiono. Zastąpić siebie wszyscy, którzy się do jedbudowania koniecznie potrzebego Domu Polskiego przyczy-

nie, na serdeczne podziękowanie wszystkich szczerych Polaków Opola.

— * **Berlin.** Jeszcze ulice Berlina pokryte są całemi górami poczerniałego i topniejącego, teraz śniegu, gdy znova śnieżyca, trwająca od wtorku rana przez kilka godzin, przysypała ulice nowemi warstwami. Organizacja miejska w oczyszczeniu ulic zawiadła zupełnie: w całym Berlinie nie ma jednej jeszcze ulicy, która by dotychczas była zupełnie wolną od śniegu, a nie zliczyć tych ulic, w których nie rozpoczęto go jeszcze wywozić. Wywieziono dotychczas z Berlina 95,000 kubicznych metrów śniegu, a wynajęto do tego wszelkie możliwe wehikuly.

Pokazało się także, że liczba maszyn administracji miejskiej do uprzątnienia ulic jest zupełnie niedostateczną; to też zamówiono podobno telegraficznie trzy nowe plugi do zamiatania śniegu, które miały we wtorek nadejść i zostać natychmiast w bieg wprowadzone. Razem z czterema starymi mają one pracować całe dni i noce. Uprzątnienie śniegu kosztuje dziennie 60,000 mrk.: dotychczas wydano na uprzątnięcie go 800,000 m. a jeżeli się zważy, ile czasu potrzeba jeszcze będzie, aby go zupełnie usunąć, można wyobrazić sobie, jakie jeszcze kosztą pociągnięto za sobą. Zima obecna ma też być od 25 lat najdłuższą dla Berlina. Komunikacja wciąż jeszcze jest nieregularna. Tramwaje nie kursują na wszystkich jeszcze liniach, omnibus tak konne jak samocho-dowe krążą w ograniczonej tylko liczbie, zaledwie połowa dorożek jest w ruchu. Jak donoszą z kół weterynaryj, choruje obecnie w Berlinie kilka tysięcy koni z powodu przepracowania się.

— * **Karlsruhe.** Robotnik Hoerd, cierpiący od czasu do czasu na obłąd, zamordował w nocy całą rodzinę, składającą się z 5 osób. Mordercę aresztowano.

— * **Z sądów:** Poznań. Dnia 1. października r. z. przybył komornik do mieszkania właściciela Kobersteina w Pruszewicach, aby ścigać podatek. Ponieważ mu nie zapłacono, zafantował maszynę do szycia. Gdy spisywał protokół, żona Kobersteina wyszła z izby i zamknęła go na klucz, tak że musiał opuścić mieszkanie oknem. Izba karna skazała Kobersteinową we wtorek za pozabawienie wolności na tydzień więzienia.

Na tem samem posiedzeniu skazano służącą Pietrucką z Poznania na 5 miesięcy więzienia za to, że w restauracji Waltera przy ul. Fryderykowskiej skradła rozmaite części garderoby i gotłówek.

— **Piła.** Tutejsza izba karna zajmować się będzie w najbliższym czasie dwiema sprawami, przypominającymi proces karciarski hr. Bnińskiego. W pierwszej sprawie chodzi o rzekomo obrazę hr. Bolesława Bnińskiego przez lantrata hr. Wartenslebena. Druga sprawa dotyczy wyzwania na pojedynkę. Oskarżonymi są p.p. hr. Bolesław Bniński z Dąbków, Leon Guttry z Poznania i lantrat hr. Wartensleben z Wyrzyska.

— **Bochum.** Sąd przysięgłych skazał dwóch Niemców za poniewierzenie Józefa Różyckiego i żony jego na dworec w Bochum-Süd jednego na rok, a drugiego na 7 miesięcy więzienia.

Z naszych czasopism.

— * **Kupca**, dwutygodnika fachowego i ofertującego, poświęconego sprawom handlu i przemysłu wyszedł nr. 1. Pismo to postawiło sobie za zadanie: przemysł rodzimy i handel poznać, pogłębiać i rozwijać — kupców naszych samodzielnych praktycznie informować. Treść pierwszego numeru oprócz słowa wstępnego jest następująca: Nicco o naszym kupiectwie. — Mydło bez warch. — Przemysł rodzimy w ilustracjach (3 obrazki). — Lekkomyslnie etablowanie się. — Odpowiedzialność za referencje. — Nicco o reklamie. — Znaczenie godła kupieckiego. — Czy zale kupiectwa detalicznego są uzasadnione. Rolnik w Poznaniu. — Konjunktury. — Zasadniczy wyrok w sprawie miodu stołowego. — Budżet domowy. — Rozmaitości. — Ważne wiadomości ze świata handlowego. — Łamanie kontraktów przez pomocników handlowych. — Polskie fabryki i domy hurtowne.

Kupiec kosztuje na poczcie 1 mk. kwartalnie, na luty i marzec 67 fen. Za wydawnictwo i redakcję odpowiada p. Artur Gustowski w Opalenicy.

Rozmaitości.

— **Komedja wyklecia.** Sw. synod prawosławny nakazał konsystorzowi petersburskiemu sądzić i ukarać popa Grzegorza Pietrowa za jego gorsząca działalność polityczną — co też zostało wykonane. Pietrowa skazał wielbi bracia na zamknięcie w klasztorze czeremienieckim, kędys na jejierze ku chwale Boga wzniezionym.

Ciekawe są motywy wyroku:

1) „niektóre listki ulotne, rozsiewane w roku zeszyt przez kapłana Grz. Pietrowa, mogły swem lekceważeniem władzy świeckiej, od Boga pochodzącej, wywołać zgorszenie i nawet bunt. To też owe władze świeckie wzbroniły Pietrowowi wydawania gazety „Prawda Boża“, a sama już nazwa sprzeciwiała się zdrożnemu kierunkowi myśli Pietrowa;

2) odpadnięcie Pietrowa od kościoła konsystorz upatruje w przyswojeniu sobie przez Pietrowa anarchystycznych doktryn hr. Leona Tolstoja i nazbyt jednostronnem interpretowaniu chrześcijaństwa;

3) oddawszy się „publicystyce“ — Pietrow wymówił konsystorzowi posłuszeństwo i nie chciał wrócić ze zagranicznego urlopu. Co więcej — odważył się napisać do konsystorza, że „termin

przyjazdu i odjazdu, miesiące, liczby nie mają dlań żadnego znaczenia“. Pozwalał sobie też dawać konsystorzowi nauki, jak się ma z nim obchodzić.

Zważywszy te i inne okoliczności, konsystorz uchwała: a) zamknąć Pietrowa do klasztoru czeremienieckiego, b) wzbronić Pietrowowi działalności publicystycznej i literackiej bez pozwolenia dycecji i zażądać od niego odpowiedniego zobowiązania.

Na to Pietrow odpowiedział listem następującym:

„Nie zrzekam się działalności publicystycznej i literackiej. Sąd odbył się bez przesłuchania mnie i jako taki nie ma znaczenia. Konsystorz rezyduje w tem samem mieście, co i ja, nie raczył mnie jednak wezwać na posiedzenie. Uchwałę konsystorza, jako nieważną, zaskarżę.“

Jednocześnie Pietrow ukazał się na mityngu politycznym, gdzie publiczność urządziła mu góracą owację.

Tako się ku zgorszeniu owiec i baranów coś psuje w św. kościele prawosławnym.

— **Nowa opera** Ryszarda Straussa „Salome“ obiega wszystkie sceny świata wywołując za-cięte spory nie tylko wśród krytyków, ale i wśród publiczności. Szczególna ocena spotkała ją na scenie opery Nowojorskiej Metropolitan House. Oto tancerka wykonująca część roli tytułowej zgodnie z jej znaczeniem tańczyła taniec wschodni, przypominający taniec brzucha (danse de ventre), to oburzyło tak dalece pewne koła obywateli Nowego Jerku, że zaprotestowali przeciw dalszemu przedstawianiu opery.

Dyrekcja, mając już rozprzedany abonament na kilka przedstawień „Salome“, nie chciała wysłuchać protestu, ale w końcu ustąpiła zapowiadając usunięcie z repertuaru „Salome“ nie tylko na scenie Metropolitan House, ale i w innych teatrach amerykańskich, gdzie była zapowiedziana.

— **Pomnik Mickiewicza.** Zainicjowany jeszcze w r. 1905. projekt wznieścia w Wilnie na placu publicznym pomnika Mickiewicza, został z niezrozumiałych powodów pogrzebany. Tymczasem ogół polski na Litwie żywo odczuł doniosłość tego projektu, wybrano już komitet, a do redakcji Kurjera Litewskiego nadesłano na ten cel około 5000 rubli.

— **Straszny wypadek.** Kurjer Lwowski donosi, że wczoraj z rana na stacji Zimna Woda, tuż pod Lwowem, podurzędnik kolejowy Dudrzyński, chciał w ostatniej chwili wsiąść do pociągu osobowego, odchodzącego do Lwowa, i w tym celu wyszedłszy z mieszkania swego, położonego po drugiej stronie toru, przechodził przez tor do wagonu. W tej chwili jednak wpadł na stację pociąg osobowy, który na stacji w Zimnej Wodzie nie staje, i nieszczęśliwy podurzędnik dostał się pod koła lokomotywy, które go dosłownie poszarpały. Dudrzyński był kawalerem i mieszkał ze swoją matką starszą.

— **Nieco o mnemonice** czyli o nauce wzmacniania pamięci. Początki powstania najpierwotniejszych zasad, ułatwiających zapamiętanie, giną w promocy starożytności, tak że nie jesteśmy w posiadaniu ściśle historycznych dat, dotyczących początków mnemoniki. Pod tym względem zdania różnych mnemoników są sprzeczne, wobec czego z powodu braku niezaprzechonych dowodów historycznych, posiłkować się musimy daniami, zaczerpniętymi z historii greckiej. Ojcami starożytnej mnemoniki byli poeta Symonides i filozof Pytagoras, którzy starali się usystematyzować i stosować praktycznie mnemonikę i uczynić ją dostępną dla ogółu. Dzięki takim potężnym autorytetom, mnemonika uzyskała poparcie najznakomitszych myślicieli tego czasu, i cały świat młodzieży greckiej garnał się do niej z zapalem. Mnemonika przy współdziałaniu liczonej plejadi zwolenników poczęła udoskonalać się i nabierać ściśle określonego charakteru naukowego. Do najwybitniejszych mnemoników i żarliwych zwolenników mnemoniki w starożytności zaliczają się takie powagi, jak: Temistokles, Sokrates, Ksenofontes, Platon, Aristoteles, Plutarch, Charmides, Cyceron, Juliusz Cezar. Mnemonika wieków średnich wspierała się na tychże prawie zasadach, co i mnemonika starożytności.

Niektórzy wybitni uczeni czynili próby, aby ją udoskonalić i popularyzować. Rogger Bacon, znakemity uczoney francuszczanin z XIII. wieku, zburzył mur chiński, oddzielający mnemonikę od cywilizowanego świata, dając jej podstawę do dalszego rozwoju. Jednym z głównych reformatorów mnemoniki w XVII. stuleciu był filozof Leibnitz.

W sprawie udoskonalenia mnemoniki brali udział najwybitniejsi filozofowie i przedstawiciele wszystkich galezi wiedzy we wszystkich czasach. Jednym mnemonistą w Polsce jest prof. H. Sztuch, który z niespożytej energią doprowadzał mnemonikę do szczytu doskonałości i już od siedmiu lat praktykuje w Warszawie (telefon 2385). Ostatnie słowo współczesnej psychologii, logiki i pedagogiki stanowią kamień węgielny systemu mnemonicznego prof. Sztucha. Dlatego też mnemonika jego posiada niezaprzeczalne naukowe podstawy, które nadając charakter usystematyzowanej nauki ze ściśle określonymi aksjomatami, które z matematyczną dokładnością wskazują drogi, ułatwiają zapamiętywanie. Stosowane przez niego doświadczenia mnemoniczne (gimnastyka umysłowa) stopniowo usuwają potrzebę mechanicznego obkuwania, skrupiają i wagi, rozwijają pamięć i sprostrogawczość, usuwają dydakalnie roztargnienie, wzmacniają siłę woli i orzeźwiają wszystkie psychiczne zdolności.

